

Trzeci taniec z Chopinem

PREMIERA | Spektakl Polskiego Baletu Narodowego nie jest na szczęście tylko rocznicowym hołdem dla Niepodległej.

JACEK MARCZYŃSKI

Tytuł wieczoru – „Nasz Chopin” jest okolicznościowo podniosły, nieco patetyczny. Jakby chciano podkreślić, że Chopin to narodowy skarb, pod ochroną. W przypadku baletowego zespołu kryje się wszakże w tym także rodzaj prowokacji, oto tancerze upomnieli się o to, że mają prawo do wielkiego Fryderyka.

Akademie ku czci

Od wieku XIX aż po PRL posiłkowanie się Chopinem w tańcu uważano bowiem u nas za czyn karygodny. „Za zrobienie takiej »Szopeniany« powinno się karać sądem wojennym” – pisał na początku XX wieku krytyk po premierze w warszawskim Teatrze Wielkim i nie był w takim myśleniu odosobniony.

Dziś Chopin stał się inspiracją dla wielu dziedzin sztuki, ale polskie zespoły baletowe nadal podchodziły do niego ostrożnie. W ostatnich dwóch dekadach na narodowej scenie dwukrotnie podjęto próby z okazji chopinowskich rocznic. Obie okazały się nieudane, bo też „Fortepianissimo” (1999) i „Chopin. Artysta romantyczny” (2010) były niczym akademie ku czci. Zrealizowali je artyści zagraniczni. Polscy choreografowie czuli się przytłoczeni ciężarem zadania, w

końcu Emil Wesołowski, wieloletni szef zespołu Opery Narodowej, stworzył choreografie chopinowskie w Gdańsku i Wrocławiu, gdy uwolnił się od dyrektorskich powinności.

Baletowy świat podchodził zaś do Chopina bez hołdowniczego szacunku, mimo że tylko pozornie jego utwory są łatwo „taneczne”. W rzeczywistości wymagają ogromnej wyobraźni i muzikalności, ale też Chopinem zajęli się najlepsi mistrzowie, więc jego muzyka stała się ważna w rozwoju baletowej neoklasyki XX wieku.

Teraz wreszcie przyszedł czas na produkcję własną Polskiego Baletu Narodowego. I powstał „Nasz Chopin” posiłkujący się koncertami Fryderyka. Dodajmy od razu, jest to spektakl udany, a zrealizowany skromnymi środkami.

Ten sukces ma przynajmniej dwóch ojców. Pierwszy to Brytyjczyk Liam Scarlett, jedna z wielkich gwiazd europejskiej choreografii, na stałe związany z Baletem Królewskim w Londynie, zapraszany także przez wiele innych zespołów. Do Polski nie przyjechał z wcześniejszą swą realizacją, stworzył nową, specjalnie dla naszego zespołu. Wybrał Koncert e-moll.

Liam Scarlett jest ma 33 lata, ale dobrze czuje i zna tradycję baletową, choć nie traktuje jej z nadmiernym respektem. Przenosi ją w XXI wiek, dlatego jego chopinowska choreografia jest żywiołowa, dyna-

miczna, wręcz młodzieżowa. W końcu Koncert e-moll skomponował nastolatek, rówieśnik fanów skateboardingu, stąd najważniejszym elementem scenografii Tatyany van Walsum jest scena do popisów na deskorolce.

Młodzieńcza energia

W pierwszej części koncertu taniec ma niesamowitą energię zespołową, skonstrastowaną pojawianiem się eterycznej, zjawiskowej Yuki Ebihary i partnerującego jej Patryka Walczaka. Część druga to romantyczny duet, mogący być samodzielną całością i popis kolejnej pary, Chinari Alizade i Dawida Trzensimiecha. Słabsze jest finałowe Rondo, jakby choreografowi zabrakło nowego pomysłu dramaturgicznego i jedynie pokazuje to, co ujawnił wcześniej: wrażliwość muzyczną, dzięki której w jednej nucie czy akordzie potrafi znaleźć inspirację dla kolejnego ruchu tancerzy.

Koncert f-moll przypadł Krzysztofowi Pastorowi, który też, pozostając wierny konwencji neoklasycznej, stworzył jednak balet inny. Mniej eksponuje solistów, operuje zaś czterema grupami solistów, zróżnicowanymi kolorem kostiumów (biel, czerwień, czern, złoto) i dynamiką tańca.

Krzysztof Pastor nie ukrywa, że przy pomocy Chopinowskiego koncertu w symbolicz-



EWĄ KRASUICKĄ/TW-ON

♦ Koncert e-moll w tanecznej wersji Brytyjczyka Liama Scarletta

ny sposób odnosi się do najnowszej historii Polski, ale ta informacja nie jest niezbędna do jego choreografii. Ma ona walor uniwersalny, wewnętrzną dramaturgię, którą dostrzega się bez dopisywania dodatkowych znaczeń.

Po raz kolejny Pastor udowadnia, że świetnie potrafi operować grupami tancerzy, by nie mówiąc niczego wprost, tworzyć spójne widowisko o wewnętrznym napięciu. A choć eksponuje dwie pary solistów (Yuki Ebihara i Vladimir Yaroshenko oraz Dagmara Dryl i Kristóf Szabó), to Koncert f-moll oraz cały „Nasz Chopin” stanowią dowód znakomitej kondycji całego Polskiego Baletu Narodowego, który z naturalną swobodą potrafi zmierzyć z obiema bardzo trudnymi choreografiami.

Wielkim sprzymierzeńcem tancerzy okazał się wykonawca obu koncertów Krzysztof Jabłoński. Z nim warto robić Chopina w wersji baletowej. ©